

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna
złp. 12.

N^{ER} 101.

Pojedynczy numer na wolno-
wym papierze gr. 10.

ŚRODA DNIA 4 MAJA 1831 ROKU.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reanmiura.

Dzień godzina	Barometr na 0° r.	Therm:	Higro- metr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
7	27 4. 176	+11. 2	+ 6,0	zachodni średni	chmury	deszcz.
3. 12	„ 4. 539	+16 0	+ 7,8	„ wie her	pogoda z chmur:	
8	„ 4. 585	+17. 8	+ 8,0	„ „	„ „	
9	„ 5. 512	+12. 4	+ 5,8	połud: ws. słaby	„ „	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

KRAKÓW. — Z powodu zjawienia się w okolicach teatru wojny i Warszawy choroby *Cholei morbus*, rada ogólna lekarska Królestwa polskiego, ogłosiła drukiem wiadomość o téj chorobie, zawierającej: 1) iéy oznaki; 2) znaki w trupach; 3) istotę iéy; 4) przyczyny; 5) środki zaradcze; 6) środki ochraniające dla osób, mających styczność z choremi; 7) środki leczące, &c. — Opis nówżéy wspomnionéy choroby wraz z środkami iéy leczenia wyszedł już z druku i dostać go można za groszy 15 w kantorze gazety Krakowskiéy i w sklepie JP. Rudolfa Bogumiła Kocha przy kościele Panny Maryi.

WARSZAWA 1 MAJA.

Wiadomość urzędowa. — Jenerał Dwernicki donosi pod dniem 24 b. m. z Kołodna, że w dniach 17 i 18 b. m. stoczył bitwę z korpusem jenerała Rüdigera mającego 12,000 wojska i 22 działa, pobił go, zabrał 8 dział, położył znaczną liczbę trupem, i 800 ran-nych nieprzyjaciół zostawił na pobojowisku.

Jenerał rossyyski *Plackow* został śmiertelnie raniony. Z naszéy strony miała być sirata. — Z Kołodna wysłał właśnie jenerał *Dwernicki* mocne rekonesanse przeciw ukazującemu się nieprzyjacielowi.

Przez Królewiec otrzymaliśmy ze stolicy Rossyi kopią

Adressu Senatu Rządzącego

Cesarzowi Mikołajowi w Petersburgu podanego; nie wiadomo nam kiedy został podany ile że data na nim nie jest umieszczona. Adress ten jest osnowy następującej:

“Najjaśnieyszy Panie! Z żalem serc naszych widzimy, iż od chwili wstąpienia na tron Waszéy Cesarzowskiéy Mości, krew braci naszych płynąc nie przestaje. Woyny, perska, turecka i terazniejsza z Polską stały się zgubą dla Rossyi. Napróžno w roku zeszłym złożyliśmy przedstawienie nasze u stóp W. C. M. Napróžno sam minister skarbu *Konkria* przełożył W. C. M., iż utrzymywanie licznych wojsk polskich, nie tylko było niepotrzebnym dla kraju naszego ciężarem, lecz nadto stanie

nie źródłem zguby państwa rossyjskiego. Teraz gdy nastąpiło przewidziane nieszczęście, teraz gdy już płynie krew naszych dzieci w walce z zabuntowanymi poddanymi W. C. M. z której żadnych nigdy nie można się spodziewać korzyści dla Rossyi; błagamy łitości oycowskiego serca W. C. M. składając u stóp Jego tronu prośbę: iż byś tę walkę z niewdzięcznym narodem dla ocalenia krwi wiernych twoich poddanych ukończył a tychże od Imperyumu na zawsze oddzielił raczył. „

Adress ten, czyli jest autentyczny, ujemniemy zaręczyć, zdaie się go-wszakże stwierdzać list z Petersburga do Berlina pisany, przed dwoma tygodniami przez jedną z znakomitych osób przy dworze tamtejszym, który między innymi donosi: „W skutek oskarżenia ministra Kankrina, Cesarz oddał księcia *Lubeckiego* pod sąd senatu rządzącego za to, że należał do rewolucyi polskiej, że przygotował do tego skarb królestwa, ażeby wystarczyć na sprawę tego kraju; a gdy Cesarz żądał forszusu z skarbu królestwa polskiego na wojnę z Belgią i Francją, książę *Lubecki* robił trudności i sprzeciwiał się temu. „

Nie umieściliśmy tego listu, aby dawać obronę księciu *Lubeckiemu*, ale rzetelną prawdę oddajemy pod sąd światłych publicystów.

Dybiec usiłował wciągnąć woyska nasze na swoje mocne stanowiska; gdy się to nieudało, cofnął się zupełnie. Nasi wojownicy mają być już pod Siedlcami. Mówiono po Warszawie, że *Dybiec* zrobił fałszywy atak, a odesławszy ciężką artylleryą do Bieścia; cofa się z głównemi siłami zupełnie za Bug. Ta zagadka wkrótce rozwiązana będzie.

Mieszkańcy Brodów z taką skwapliwością spieszyli do Radziwiłłowa dla oglądania woyska polskiego, że za bryczkę parokonną płacono trzy dukaty za pół mili drogi. Zwycięstwo *Jen. Dwernickiego* nad Styrem potwierdza wiadomość nadesłaną przez niego z Ko-

łodna, leżącego za rzeką Horyniem koło granicy austriackiej, powyż Zbaraża i Wyszogroda.

Ze Lwowa 16 Kwietnia. — Rozruchy iakie powstały w Multanach i Wołoszczyźnie, z powodu naboru rekrutów, ciągle ieszcze trwają. Ghiko i syn jego zostali zabici. Wiśniacy zbrojni zostali rozproszeni, Bojarowie protestują, że w niczem nie należeli do zamieszek, i uwięzieni wypierają się wszystkiego. Tymczasem dość ugruntowana wieść niesie, iż wystąpi deputacyą do Stambułu z oświadczeniem, że przekładają hołdownictwo Porcie nad protektorat Rossyi.

Korpus rossyjski, stojący w Lubelskiem, straszne ponosi klęski od chorób. Koło Opoła Rossyanie okopali połowy lazaret czyli rączey obóz chorych, blisko z 6000 ludzi żony; naoczny świadek, w strasznych kolorach maluje okropności tego przybytku nędzy, który zapobieżć Rossyanom zabrakło środków.

Pod Domanicami d. 10 b. m. przeszedł na naszą stronę podofficer z pułku wołyńskiego ułanów, rodowity Rossyanin, mówiąc iż chce walczyć za wolność, za którą Polacy oręż podnieśli. Gdy tego samego dnia pod Iganiam, walczone, ten mężny podofficer wpadł najpierw w szeregi Moskali z pałaszem w rękę i kilku ran, jednemu z nich jednem cięciem głowę uciął, wylatywał przed szeregi naszych walecznych żołnierzy krzycząc: naprzód rabiate! Tak waleczny czyn mężnego Rossyanina, obrońcy dobrej sprawy, wart był podanym do wiadomości publiczney.

Dwóch jeńców rossyjskich przechodząc ulicą Trębacką poznali idącego szpiega, sami go natychmiast porwali i zaprowadzili jna odwach.

Baniowski Wotynianin. — Obywatel Wołyński, służący jako starszy sztabs-lekarz w Lubelskim huzarskim pułku, od samego początku naszego powstania pałał chęcią połączenia się z szeregami bratniami, ale ciągle przez Moskali strzeżony równie jak wszyscy

rodacy nasi w szeregach ich zostający: przedsięwzięt przejsć do nas drogą najszybszą, ale razem najkrótszą, a przez ten czyn śmiały razem chociaż odzyskać wolność i szacunek współbraci. Dnia 25 kwietnia pod Kuflewem gdy brygada pułkownika Dembińskiego dzielnie ucierała się z przemagającą siłą nieprzyjaciela pod dowództwem samego *Dybiecza*, bateria nasza z korzystnego stanowiska rżęsiłym ogniem nieprzyjaciół razila, a Beniewski wybiehawszy z kolumny moskiewskiej przedarł się na koniu przez szeregi kozaków i prosto postępowal na baterię naszą wśród morderczego kartaczowego ognia, a z drugiej strony kozackimi dzidami i strzałami ścigany, rzucił się w objęcia współbraci. Bodayby ten przykład świętocy miłości oyczyzny, która wynosi duszę prawego obywatela nad wszelkie inne uczucia i stosunki, znalazł licznych w szeregach nieprzyjacielskich naśladowców; boday bracia nasi przymusem lub podstępem wśród szeregów nieprzyjacielskich przytrzymywani, umieli okazać czynem, iż są zawsze godnemi świętych pamiątek oyców swoich i że nieodrodne ich syny wolność nad wszystko przekładają. Wy! którzy trudnościami, niebezpieczeństwami, niepodobieństwem, wymawiacie się od podania bratniej dłoni, tak piękney, tak wielkiej odradzający się oyczyźnie, patrzcie i ze czcią i zadumaniem na prawdziwie bohaterski czyn Beniewskiego: kto chce, i silnie chce ten wszystko może. Nieistże znośniejsza umrzeć, umrzeć choćby w katuszach niż własną ręką szarpać łono własney matki?... Wieczna cześć i nieśmiertelna pamięć bohaterstwu Wołynianina.

Znowu kilka szwadronów piękney jazdy rezerwowey, oraz dwa pułki piechoty, ruszyły za Wisłę w różnych kierunkach.

Wojska nasze ieszcze i wczoray posuwały się; z rana były przednie straże pod Kałuszynem. — Oddziały z korpusu jenerała Dzie-

końskiego (pierwcy *Sierawskiego*) zaczęły przedsiębrać szczęśliwe wycieczki na prawy brzeg Wisły.

Z *Gdańska 25 Kwietnia*. — Wczoray i onegday przybyły tu dwie sztafety z główney kwatery *Diebitscha*, z wexlami na 180,000 tal: domu *Steiglitz* et comp: w Petersburgu, wystawione na *Hope* et comp: w Amsterdamie i *Mendelsohn* et comp: w Berlinie. Pięniądze te przeznaczone na zakupowanie produktów dla armii rossyyskiej. Sztafety te przysły od Augustowa.

Zawięznie się w Warszawie i po wszystkich miastach wojewódzkich towarzystwo, które zamierza sobie tylko, wyszukiwać młodych ludzi, wolnych od wszelkich obowiązków, zdatnych do wojska, a haniebnie dotąd w domu zostających. Nikt członkiem towarzystwa bydź niemoże, kto nie ma przynajmniej 45 lat skończonych. — Po skończoncy szczęśliwie wojnie, ułożona lista *tchurzów*, deponowaną będzie w archiwum głównem krajowem *propter aeternam rei memoriam*, (na wieczną rzeczy pamiątkę). Towarzystwo szczególny zwróci uwagę, na *paniczów kamiennych warszawskich*, *synków bogaczów* i kapitalistów. Tych imiona niedługo przez pisma publiczne, i obwieszczenia po rogach ulic poprzylepiane ogłoszone zostaną.

Kommunikacya z Zamościem przywrócona dyliżans ztamtąd przybył. Stan zdrowia w fortecy najszybszy, i wszelkie choroby, które się tam zwykłe na wiosnę okazują, ustały.

Mieszkańcy przybyli do Warszawy z nad Buga, opowiadają że słyszeli mocne strzały armatnie wokolicach Dubna.

Włościanie którzy z różnych wsi z za Pragi, uchodząc przed powtórny najsćiem nieprzyjaciela, przybyli do Warszawy, iuż zaczynają wracać do swych siedzib.

List onegday wieczorem odebrany przez Prussy donosi, że nad Niemnem powstańcy

Żmudźcy połączywszy się z partyzantami Polakami, rozbili znaczny oddział Rosyan. Między tymi partyzantami ma się znajdować kobieta nie wiadomo z kąd przybyła, nazywająca się Wanda; z nadzwyczajną odwagą ugniała się za Kozakami.

JW. Katarzyna z Parysów hrabina Potocka, znana od dawna z uczuć obywatelskich, nadesłała w tych dniach na ręce jednę z opiekunek czynnych związku patriotycznego Warszawianek, 38 chorągiewek iedwabnych w kolorach narodowych, z prośbą aby rycerzom naszym w darze ofiarowane były. Te chorągiewki, ozdobione piękne litografowanym wizerunkiem Matki Zbawiciela i stosownemi napisami, poświęcane w Częstochowie, złożone zostały naczelnemu wodzowi, który przyjął je raczyl z wdzięcznością, a jako ofiarę Krakowianki i pracę jednego ze znanych artystów tego miasta przeznaczył za szczególną nagrodę, tym z Krakusów przy iego boku będących, którzy w ciągu wojny napyknięli się odznaczają.

W powiecie Wileńskim, Moskale pochycili znakomitego obywatela Łabanowskiego i wywieźli w głąb Rosyi.

Dziennik Merkury umieścił następujący artykuł z Paryża:

Na posiedzeniu izby deputowanych francuzkich d. 12 i 13 b. m. z powodu dyskusyi nad projektem do prawa otwierającego rządowi nowy kredyt ewentualny na czas nieobecności izb, mówcy opozycji, albo raczey rzetelniey większości narodu chociaż nie większości izby, mówcy obstający przy godności i honorze Francyi poniżonym nikczemnością postępowania iey ministrów, znowu wywołali przed sąd świata i żywo powstawali na politykę ministerstwa *Pèrier*. Sprawy Belgii, Włoch i Polski dały powód *Lamarkowi* i *Mauguinowi* do wykazania w całej obszerności iak nisko zstąpiła Francya od dni lipcowych, iak wiele zależy iey na porzuceniu raz prasie fałszywego biernego systematu

którego się dotąd trzyma. Próżne usiłowania! Cała wymowa naysznakomitszych reprezentantów Francyi, ten tylko przyniosła skutek, że izba usłyszała iednę więceny gadaninę dyplomatyczną ministra, słowa bez rzeczy. Na niezbite argumenta odpowiedział Sebastiani epigramatami, fałszem na przekonywające dowody: nareszcie zakończył iak zwykle chórem z prezesem rady, że ministerium godność Francyi potrafi utrzymać, i pokoy zachować; tymczasem zaś coraz nowe fundusze iak bierze tak bierze.

W samęy rzeczy Francya szczególniejszy wystawia nam widok, nigdy większemi nie była obarczona ciężarami, nigdy w zwyczajnym biegu rzeczy tyle nie ponosiła ofiar, tak wielkich nie czyniła wysiłen iak obecnie, a to wszystko do czegoż ją doprowadza? Oto że może kilka miesiecy dłużey zostawać będzie w pokoiu, a za to straciła już i coraz więceny traci swoią przewagę w polityce europejskiey; naczelniczka dotąd cywilizacji świata, wszechwładnie na losy państw wpływająca, dziś zstępnie do liczby mocarstw drugiego rzędu. Dzwiecznie niedawno brzmiało imię Francyi w uszach każdego przyziaciela wolności, każdego stronnika wznoszących uczuć; ludy wybiągające się na wolność i wdychające do nięy z rozkoszą i nadzieią zwracały na dzieło podobnego im ludu, tron Króla-obywatela. Ośm zaledwie miesiecy minęło, a ileż odmian! Francya, ta piękna Francya, przed chwilą godła wolności i swobód, dziś synonimą złęy wiary i brzydkiego egoizmu się stała! Nie mamy ieszcze zapewnionęy niepodległości, ieszcze losy nasze na końcu oręża się wazają; ale iakakolwiek przyszłość nas czeka, nie zamienilibyśmy roli naszęy z dzisiejszą rolą Francyi. Więceny ona iak my godna litości, bo nie nie masz boleśniejszego nad widok wielkości do upodlenia przywiedzionęy! — Nie day Boże aby rewolucya 29 listopada takie dla nas iak lipcowa dla Francyi przyniosła skutki. Raczey dzisiay rzucić się pod stopy carowi, bo lepiej niebydź narodem, niżeli będąc nim, nieł umieć zachować godności swoięy i znaczenia.

(Z *Gazet Warszawskich*.)

DODATEK.